

Sygn. akt II K 763/14

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 20 czerwca 2016 roku

Sąd Rejonowy w Legionowie w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący SSR Anna Szelağ

Protokolant Karolina Szewczak

w obecności oskarżyciela posiłkowego P. S.

Prokuratora Joanny Niedzielskiej

po rozpoznaniu dnia 21.04.2015r., 10.06.2015r., 07.07.2015r., 18.09.2015r., 14.12.2015r., 05.01.2016r., 01.02.2016r., 26.04.2016r., 13.06.2016r.

sprawy **M. G. (1)**, urodz. (...) w W.

syna M. i A. z d. S.

oskarżonego o to, że: w dniu 13 lipca 2014r. w L., województwo (...) oddając strzały w kierunku pokrzywdzonego z pistoletu hukowego typu rewolwer, miotającego pociski gumowe, spowodował u P. S. obrażenia ciała w postaci rany postrzałowej klatki piersiowej - wylot z przodu w III/IV przestrzeni międzyżebrowej w linii środkowoobojczykowej a wylot w okolicy nadłopatkowej po stronie lewej, naruszając czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia trwający dłużej niż 7 dni; -

tj. o czyn z art.157§1kk

orzeka:

oskarżonego M. G. (1) uznaje za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu, przy czym ustala, że P. S. doznał rany postrzałowej klatki piersiowej z przodu w III/IV przestrzeni międzyżebrowej w linii środkowoobojczykowej oraz w okolicy nadobojczykowej po stronie lewej, co skutkowało naruszeniem czynności narządów ciała pokrzywdzonego na czas powyżej 7 dni i za to na podstawie art.157§1kk skazuje oskarżonego, a na podstawie art.157§1kk w zw. z art.37akk wymierza oskarżonemu karę grzywny w wysokości 125 (stu dwudziestu pięciu) stawek dziennych grzywny ustalając wysokość jednej stawki na kwotę 20 zł (dwadzieścia); -

- na podstawie art.46§2kk zasądza od oskarżonego na rzecz oskarżyciela posiłkowego P. S. kwotę 10.000 zł (dziesięć tysięcy) tytułem nawiązki; -

- na podstawie art.44§2kk orzeka przepadek na rzecz Skarbu Państwa dowodów rzeczowych opisanych w wykazie dowodów rzeczowych pod poz. 1,2 (k.123); -

- na podstawie art.63§1kk na poczet orzeczonej wobec oskarżonego grzywny zalicza okres jego zatrzymania od dnia 13.07.2014r. do dnia 14.07.2014. i ustala, że do wykonania pozostało 121 (sto dwadzieścia jedne) stawek dziennych grzywny; -

- na podstawie art.627kpk zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 4064,73 zł (cztery tysiące sześćdziesiąt cztery i 73/100) tytułem kosztów sądowych w tym 250 zł (dwieście pięćdziesiąt) tytułem opłaty oraz

zasądza od oskarżonego na rzecz oskarżyciela posiłkowego P. S. kwotę 1116 zł (tysiąc sto szesnaście) tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego.

Sygn. akt II K 763/14

UZASADNIENIE

W oparciu o ujawniony w sprawie materiał dowodowy Sąd Rejonowy ustalił następujący stan faktyczny:

W dniu 12 lipca 2014 roku w L. w domu położonym przy ul. (...), wykorzystując nieobecność rodziców, w godzinach popołudniowych M. G. (2) zaprosił swoich znajomych, gdzie wszyscy spożywali alkohol. W tym czasie na piętrze budynku, w swoim pokoju przebywał oskarżony M. G. (1) wraz ze swoją dziewczyną, następnie około godziny 22:00, gdy odwiedził ją do domu, to wypił z gośćmi brata wódkę i wrócił do siebie. Ponownie na dół oskarżony szedł około godziny 1:00 w nocy i wówczas na parterze zastał tylko brata, jego dziewczynę K. P., oraz M. C. i pokrzywdzony P. S., pozostali goście opuścili już dom. M. G. (1) zdenerwował się tym, że M. C. siedząc na komodzie kopał jedną nogą w stojącą obok kolumnę głośnikową. Pomiędzy mężczyznami doszło do ostrej wymiany zdań, oskarżony podszedł do M. C. i zepchnął go z komody, tak że ten upadł na podłogę. To zdenerwowało M. C. i obaj zaczęli się szarpać, przepychać. Na to zareagował M. G. (2) i kazał się bratu uspokoić, odciągał go od kolegi, co z kolei skończyło się ostrą wymianą zdań pomiędzy nimi. W międzyczasie M. G. (2) kazał pokrzywdzonemu i M. C. usiąść na kanapie, co też uczynili. Oskarżony poszedł na górę, ale nadal kłócił się z bratem, idąca za nim K. P. próbowała go uspokoić. Nie dało to jednak rezultatu, więc zaczęła schodzić po schodach na parter, a M. G. (1) wszedł do swojego pokoju, mówiąc do M. G. (2), że mu zaraz pokarze. Gdy K. P. była na półpiętrze, oskarżony znowu wyszedł z pokoju i trzymając w ręku rewolwer (...) mod. K10 skierował go w stronę P. S., M. C. oraz M. G. (2), którzy w tym czasie oglądali telewizję. Używając wulgarnych słów kazał kolegom brata opuścić dom. Gdy ten stwierdził, że to są jego koledzy i oskarżony nie ma prawa ich wypraszać, padły strzały i oskarżony wrócił się do swojego pokoju. Pokrzywdzony został zraniony w lewo udo po stronie wewnętrznej oraz w klatkę piersiową, gdzie doznał rany przelotowej, zaś M. C. został zraniony w brzuch. Wówczas M. G. (2) stwierdził, aby iść do jego pokoju, co wiązało się wejściem na piętro budynku, więc wszyscy weszli na górę. Następnie M. G. (2) oraz M. C. próbowali dostać się do pokoju oskarżonego, bijąc przy tym szyby w drzwiach, aby go obezwładnić i zabrać mu rewolwer. M. C. chcąc dostać się do środka, uderzył łokciem w jedną z szyb. M. G. (1) nie chciał ich wpuścić i ponownie zaczął strzelać z w/w rewolweru. W tym czasie P. S. wraz z K. P. weszli do pokoju M. G. (2), przechodząc obok pokoju oskarżonego, pokrzywdzony został ponownie zraniony w palec ręki, co spowodowało rozcięcie skóry oraz zasinieniem.

Na skutek uderzenia w szybę M. C. doznał rany okolicy łokcia lewego długości 3 cm, bez możliwości określenia charakteru rany (postrzałowa, cięta szarpną), która skutkowałą naruszeniem czynności narządów ciała na czas poniżej 7 dni. Z kolie P. S. na skutek strzału w jego kierunku doznał rany postrzałowej klatki piersiowej z przodu w III/IV przestrzeni międzyżebrowej w linii środkowoobojczykowej oraz okolicy nadobojczykowej po stronie lewej, co skutkowało naruszeniem czynności narządów ciała pokrzywdzonego na czas powyżej 7 dni.

Powyższy stan faktyczny sąd ustalił na podstawie zeznań świadków: P. S. (k.), M. C., K. P. (k.), jak również na podstawie (k.1) notatki urzędowej, (k.2) protokołu zatrzymania, (k.3-4) protokołu użycia alkometru, (k.8-10, 11-12) protokołu oględzin, (k.20, 38, 54-62) dokumentacji medycznej, (k. 0, 63, 84, 205-206, 236-246, 297-309) opinii, (k.73-74) zdjęć, (k.76) oświadczenia importera, (k.77) faktury, (k.78-79) protokołu zajęcia, (k.92, 123) wykazu dowodów rzeczowych, (k.155-161) pisma pełnomocnika z załącznikami, (k.179) szkicu, (k.189-193) dokumentacji technicznej oraz częściowo na podstawie wyjaśnień oskarżonego M. G. (1) (k.).

Oskarżony M. G. (1) nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i będąc przesłuchiwany na rozprawie wyjaśnił, że w dniu zdarzenia jego brat M. G. (2) urządził w domu imprezę, gdzie wszyscy spożywali alkohol. W imprezie tej oskarżony nie uczestniczył, dopiero około godziny 1:00 zszedł na dół, by sprawdzić czy goście opuścili dom i zobaczył, że w pokoju został M. G. (2), jego kolega M. C., który siedział na komodzie i kopał nogą w kolumnę oraz P. S., który „załatwiał się na balkonie” (k.167). Wówczas oskarżony podszedł do M. C. i zsunął go z komody, mówiąc jednocześnie aby nie kopał w kolumnę. W obronie kolegi stanął M. G. (2), doszło do wymiany zdań, brat

zaczął szarpać oskarżonego, który się wycofywał i w tym momencie doskoczył do niego P. S. oraz M. C.. Następnie M. G. (1) wyrwał się bratu i pobiegł na górę do swojego pokoju, gdzie próbował zamknąć drzwi na zasuwkę, co mu się jednak nie udało, bo zaczęły lecieć szyby w drzwiach, więc zastawił je ręką i nogą, by napastnicy nie wyrwali drzwi. Jednocześnie oskarżony wziął do ręki pistolet, który leżał na szafce i jak stwierdził „oddalem trzy bodajże strzały w te otwory, które od framugi mogły się odbić, były to gumowe pociski” (k.167). Jednocześnie zapewnił, że „nie strzelałam do napastników na wysokości klatki piersiowej, obrażenia na tej wysokości, to mógł być rykoszet od framugi” (k.168).

Natomiast w pierwszych wyjaśnieniach złożonych w dniu 14.07.2014r. M. G. (1) przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, tj. do spowodowania obrażeń ciała, z tym, że nie chciał nikomu zrobić krzywdy, chciał się tylko obronić. Wprawdzie po ujawnieniu tych wyjaśnień oskarżony stwierdził, że „jeśli chodzi o przyznanie, to wtedy nie rozumiałem o co chodzi, ponieważ pokrzywdzony też twierdził, że nie jest poszkodowany” (k.167), ale jednocześnie potwierdził pozostałą część wyjaśnień. M. G. (1) wyjaśnił wówczas, że po tym jak zwrócił uwagę M. C., to „brat wstał i próbował mnie uderzyć” (k.71), na co zareagowała K. P., która próbowała ich rozdzielić. M. G. (1) próbował porozmawiać z bratem, ale wówczas dołączyli do niego P. S. oraz M. C. i „chcieli oni mnie pobić” (k.71). Widząc to, oskarżony uciekł na górę do swojego pokoju, gdzie zamknął drzwi od środka na zasuwę, ale jednocześnie je podtrzymywał - „bo ci trzej co ich wymienilem próbowali się do mnie dostać, oni przeklinali, pchali drzwi i uderzali w szyby” (k.71). Po tym, jak któryś z nich wybił szybę w drzwiach, to wkładając rękę do środka próbowali otworzyć zasuwę. Wówczas, jak stwierdził M. G. (1), to „chcąc się obronić, bo nie miałbym szans w starciu z trzema pijanymi mężczyznami, wyjąłem broń hukową” (k.71) i najpierw krzyknął „odejź bo strzelam” i oddał dwa strzały w kierunku drzwi na wysokości kolan, stojąc około 1,5 m od drzwi, które cały czas trzymał jedną ręką. Ponieważ nie przyniosło to żadnego rezultatu, to oskarżony strzelił ponownie, oddając dwa strzały w kierunku drzwi na wysokości brzucha, co spowodowało, że napastnicy odeszli.

Sąd zważył, co następuje:

Sąd dał wiarę wyjaśnieniom M. G. (1) wyłącznie w tej części, w jakiej są one zgodne z ustalonym w sprawie stanem faktycznym, ponieważ tylko w tym zakresie znajdują one potwierdzenie w pozostałych wiarygodnych dowodach. Czyli kwestią niebudzącą wątpliwości jest to, że w nocy z 12 na 13 lipca 2014 roku w domu oskarżonego odbyła się impreza zorganizowana przez M. G. (2) i że pomiędzy braćmi doszło do sprzeczki dotyczącej reakcji oskarżonego na, w jego mienianiu, niewłaściwe zachowanie M. C.. Poza tym żaden ze świadków nie kwestionował, że oskarżony uciekł do swojego pokoju, gdzie nie chciał ich wpuścić, skąd oddał w ich kierunku kolejne strzały, jak również potwierdzili, że próbując wejść do pokoju wybili kilka szyb w drzwiach. Obszarem, jaki należało ustalić to przyczyny takiego zachowania świadków i powód oddania strzałów w ich kierunku przez M. G. (1). W tym zakresie oskarżony podważał zeznania świadków, twierdząc, że to on był ofiarą ich ataku, a oddane przez niego strzały to było działanie w obronie własnej osoby przed atakiem trzech pijanych mężczyzn. W tym zakresie sąd uznał za niewiarygodne wyjaśnienia M. G. (1), ponieważ są one nielogiczne, a przez to i niespójne, w ocenie sądu zmierzają one jedynie do umniejszenia roku oskarżonego w przebiegu przedmiotowych zdarzeń, poprzez obciążenie całą odpowiedzialnością pozostałych uczestników zdarzenia. Podstawowym argumentem przemawiającym za niedaniem wiary wyjaśnieniom oskarżonego jest to, że kierując się wyłącznie ich treścią należałoby przyjąć całkowicie nielogiczną wersję wydarzeń. Ponieważ, na w miarę spokojną reakcję M. G. (1) na zachowanie M. C., M. G. (2) zaatakował swojego brata, próbował go uderzyć, do tego dołączyli się pozostali jego dwaj koledzy i wspólnie chcieli pobić oskarżonego. To tak go wystraszyło, że uciekł do swojego pokoju, ale to nie zniechęciło napastników, którzy poszli za nim i zaczęli dobijać się do pokoju, bijąc przy tym szyby w drzwiach. Wówczas wystraszony M. G. (1) oddaje pierwsze strzały, po wcześniejszym ostrzeżeniu, że będzie strzelał. Należy także podnieść, że w tym fragmencie pojawiają się istotne rozbieżności, ponieważ początkowo, co zostało już wyżej opisane, oskarżony podał, że strzelił dwa razy przez drzwi na wysokości kolan, co potwierdził później stwierdzając, że „strzelałem w dolne część ciała w nogi” (k.168), a następnie oddał dwa kolejne strzały na wysokości brzucha. Czyli w sumie było cztery strzały, z których dwa pierwsze nie mogły spowodować obrażeń opisanych u pokrzywdzonego oraz M. C. z uwagi na ich umiejscowienie. Żaden z nich nie stwierdził rany na wysokości kolan, pokrzywdzony miał ranę na lewym udzie. Następne dwa strzały był na wysokości brzucha, a P. S. miał obrażenia na wysokości klatki piersiowej i łopatki, z tym, że w sumie trafiły go trzy kule, zaś M. C. miał ranę okolicy brzucha, trafiła

go jedna kula. Już w trakcie kolejnego przesłuchania oskarżony stwierdził, że strzelił bodajże trzy razy. Oczywiście nie chodzi o to, że M. G. (1) musi dokładnie pomiatać ilość strzałów, ale okoliczność ta dowodzi, że twierdzenie obrony, że wszyscy uczestnicy zdarzenia byli pijani i tylko oskarżony kontrolował sytuację, nie znajduje potwierdzenia. W ocenie sądu 0,43 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu, jaką stwierdzono u oskarżonego w dniu 13.07.2014r. około godz. 02:55 (k.1) oraz 0,35 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu o godz. 04:15 (k.3), podważa tą tezę, ponieważ to nie jest stan po użyciu alkoholu, ale stan nietrzeźwości. Jest to o tyle istotne, że M. G. (1) niejako zaprzeczał tej okoliczności twierdząc, że w dniu zdarzenia wypił jedynie dwa drinki i to około godziny 22:00. Drugim aspektem podważającym wiarygodność tej wersji wydarzeń, jest to, że właściwie głównym napastnikiem był brat oskarżonego i to jego oskarżony na początku się wystraszył, a następnie oddając strzały przez drzwi, miałby w pełni świadomości, że może zranić także brata, nie tylko jego kolegów. Próbując tę kwestię wyjaśnić, odpowiadając na pytania sądu, M. G. (1) podał, że „wcześniej mój brat nie był agresywny, nie dochodziło między nami do bójek” i dopiero jak „szarpał mnie, to naturalnie poczułem zagrożenie” (k.168). Zdaniem sądu, jest niewiarygodne, że w tym właśnie momencie oskarżony zaczął bać się brata, z którym miał wcześniej dobre relacje, a nie bała się go K. P., która próbowała odciągnąć M. G. (2) od oskarżonego. Następnie M. G. (2) kierowany nieuzasadnioną agresją i bez żadnego racjonalnego powodu, mimo wycofania się przez M. G. (1) i reakcji K. P., idzie wraz z kolegami na piętro budynku i próbuje dostać się do pokoju oskarżonego, niszcząc przy tym elementy wyposażenia własnego domu. Nie powstrzymuje go nawet ostrzeżenie oskarżonego, że użyje broni hukowej i będzie strzelał, nadal chce go pobić. Także A. G. (1) zeznała, że „oskarżony nie miał powodu, żeby obawiać się brata, oni za sobą w ogień by poszli, (...), przed tym zdarzeniem między braćmi nie dochodziło do żadnych bijatyk” (k.213). W ocenie sądu, jedynym logicznym wytłumaczeniem takiego postępowania jest relacja świadków, którzy zgodnie zeznali, że M. G. (2) oraz M. C. próbowali wejść do w/w pokoju, ponieważ chcieli zabrać oskarżonemu broń, z której wcześniej do nich strzelał. Nie można także pominąć faktu, że jest także kwestią bezsporną, że M. G. (1) strzelił z należącego do niego rewolweru co najmniej trzy razy, do czego sam się przyznał, a podczas oględzin rewolweru w dniu 13.07.2014r. o godz. 06:30 stwierdzono, że w sześciokomorowym bębunku znajduje się sześć naboju hukowych (k.12). Czyli, mimo całej dynamiki zdarzenia i obawy przed bratem, oskarżony miał jeszcze czas na ponowne naładowanie broni. Także biegły A. G. (2) przyznał, że „z protokołu oględzin wynika, że broń była załadowana, czyli po oddaniu strzału oskarżony naładował broń” (k.275). To powoduje, że obecnie nie da się ustalić jakimi nabojami strzelał oskarżony i w tym zakresie pozostaje tylko oparcie się na jego wyjaśnieniach, co jednakże w kontekście opinii biegłego ds. broni i amunicji pozostawia tę kwestię nie wyjaśnioną.

Sąd w całości dał wiarę zeznaniom M. C. oraz P. S., którzy w miarę spójnie przedstawili przebieg przedmiotowych wydarzeń. W ocenie sądu, pewne rozbieżności należy tłumaczyć stanem nietrzeźwości obu świadków. Po przeprowadzeniu badań w dniu 17.07.2014r. około godz. 02:55 u M. C. stwierdzono 1,13 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu (k.1), także P. S. potwierdził, że tego dnia pił alkohol. M. C. początkowo zeznał, że z uwagi na spożyty alkohol w dniu zdarzenia, to „nie jestem w stanie odtworzyć sobie przebiegu tej nocy, co się stało i dlaczego na miejscu była karetka i pogotowia i policja” (k.17), jednocześnie stwierdził, że „ja nie czyje się osobą pokrzywdzoną” (k.17) i „nie wiem w jakich okolicznościach doszło do spowodowania obrażeń mojego ciała” (k.106). Także P. S. początkowo twierdził, że „z powodu wypitego alkoholu nie pamiętam w jakich okolicznościach doszło do postrzelenia mnie” i „w związku z tą sytuacją nie czuję się osobą pokrzywdzoną” (k.87), jak również zeznał, że „spaleł, jak M. G. (1) mówił słowa (...)będę do was strzelał” (k.49a). Natomiast już w toku rozprawy, M. C. zeznał, że pamięta urywki z przedmiotowego zdarzenia i stwierdził, że pamięta jak „M. stał na schodach, pobiegliśmy zabrać mu broń, chcieliśmy do niego do pokoju wejść, on się tam zamknął, chcieliśmy mu zabrać tę broń” (k.181). Świadek podał także, że „ja dostałem w brzuch strzał” i „jedynie z tego co słyszałem na drugi dzień, że podobno kopałem oskarżonego wierzę i stąd to zajście” (k.181). Swoje zeznania zmienił także pokrzywdzony i opisując przedmiotowe zdarzenie zeznał, że oskarżony pierwsze strzały oddał stojąc na górnej części schodów, gdy oni byli w dolnej kondygnacji. Jedna kula ominęła P. S., zaś dwie następne trafiły go i doznał rany lewego uda, rany klatki piersiowej. Gdy P. S. przechodził obok pokoju M. G. (1) został ponownie trafiony w rękę, kula trawiła w kostkę czwartego palca, co skutkowało rozcięciem skóry i powstaniem siniaka w tym miejscu.

Sąd w całości dał wiarę zeznaniom w/w świadków, ponieważ tworzą one jedną spójną całość i co istotne świadkowie ci nie mieli żadnego racjonalnego powodu, aby obciążać oskarżonego ponad jego rzeczywiste działanie. Gdyby przyjąć

linię obrony sprowadzającą się do tego, że przesłuchani w sprawie świadkowie zeznają przeciwko M. G. (1), bo obawiają się odpowiedzialności karnej za bezprawny atak na jego osobę, to zupełnie niezrozumiałe jest, dlaczego ta obawa miałaby powstać dopiero w trakcie rozprawy, a w wcześniej zasłaniaли się niepamięcią. Poza tym, gdy przyjąć, że treść tych zeznań została wcześniej między nimi ustalona, to nielogiczne byłoby, żeby M. C. nadal twierdził, że nie pamięta zdarzenia w całości, że pamięta jego urywki. Poza tym świadek wiarygodnie zeznał, że „jak dostałem wezwanie na policję, to uważałem, że byliśmy razem na jednej imprezie, byłem pod wpływem alkoholu i nie chciałem robić żadnego problemu M. i dlatego złożyłem takie zeznania na policji” (k.182). Z kolei pokrzywdzony stwierdził, że składając pierwsze zeznania, to „byłem wtedy w szoku, bolała mnie klatka piersiowa, byłem po serii badań” (k.170) i „miałem dożylny środek przeciwbólowy” (k.171), dopiero po pewnym czasie zaczęło się mu wszystko przypominać.

Na tle powyższych ustaleń wiarygodne są także zeznania K. P., która od początku konsekwentnie zeznawała, że M. G. (2) oraz M. C. próbowali wejść do pokoju oskarżonego, ponieważ ten chwilę wcześniej strzelał w ich kierunku. Wprawdzie świadek w tym czasie także była w stanie nietrzeźwości, jak pozostali uczestnicy zdarzenia i nie pamiętała wszystkich szczegółów, jednakże treść jej zeznań była wyważona, nie obciążała oskarżonego ponad jego rzeczywiste działanie. Przykładowo, K. P. stwierdziła, że „na ten moment nie jestem pewna wszystkich szczegółów i nie chciałabym mówić, że M. w nas celował, na pewno stał na górze na schodach” (k.196), czy też przekonywała, że „M. w żaden sposób mi nie groził, nie celował bronią w moim kierunku” (k.43). Zeznania tego świadka są o tyle istotne, że nie miała ona żadnego interesu w tym by zeznawać niewiarygodnie i obciążać bezpodstawnie M. G. (1). Logicznym jest, że jeśli już K. P. miałaby przeinaczać zaistniałe fakty, to tylko na korzyść oskarżonego, ponieważ od kilku lat pozostaje w związku z M. G. (2), co wiąże się ze stałymi kontaktami z całą rodziną oskarżonego.

M. G. (2) korzystając z przysługującego mu uprawnienia odmówił składania zeznań.

Jako świadek została także przesłuchana A. G. (1), matka oskarżonego, która wprawdzie nie była bezpośrednim świadkiem przedmiotowych zdarzeń, ale mimo to przekonywała, że najpierw M. G. (1) wypraszał gości brata, a gdy ci nie posłuchali, to „wpadli na górę i zaczęli się dobijać do niego do drzwi, wywarzyli te drzwi, M. broniąc się używał broń” (k.212), właściwe „to ci panowie powinni być oskarżeni” (k.213). Taką relację przedstawiła świadkowi K. P., która opisując zachowanie M. G. (2) miała powiedzieć, że „M. także kazał im wyjść” (k.213), co jest sprzeczne nawet z wyjaśnieniami oskarżonego. To dowodzi, że albo świadek świadomie przeinacza fakty, lub też nie uzyskała pełnej relacji i dlatego też np. twierdziła, że zaczęło się od tego, że „kolega siedział na komodzie, zaczął kopać wierzę, kopał ten, który został ranny” (k.213). Podczas, gdy nie budziło wątpliwości żadnej stron, że na komodzie siedział M. C., a nie P. S.. Ponadto A. G. (1) przekonywała, że „K. powiedziała, że ten pokrzywdzony był agresywny i nie chciał opuścić mieszkania, ona powiedziała, że pokrzywdzony został postrzelony w momencie kiedy wtargnął do M. do pokoju” (k.213v.). Zaprzeczyła także, aby była informowana o kłótni pomiędzy braćmi.

Z uwagi na treści zeznań w/w świadka sąd ponownie przesłuchał K. P., która zapewniła, że jej relacja mogła być chaotyczna, ale jest pewna, że „mówiłam, że M. z M. się pokłócili” (k.284). W trakcie konfrontacji A. G. (1) wycofała się ze wcześniejszych zeznań, twierdząc, że „nie potrafię odtworzyć rozmowy z K.” (k.285). Biorąc pod uwagę powyższe ustalenia, sąd uznał, że zeznania A. G. (1) odnośnie przebiegu zdarzeń z nocy z 13.07,2014r. nie są wiarygodne, świadek stworzyła własną wersję, dopasowaną do linii obrony oskarżonego, która nawet nie zawsze pokrywała się z wyjaśnieniami M. G. (1).

Odrębną kwestię, jakiej nie udało się odtworzyć ze 100% pewnością jest ustalenie, w jakich okolicznościach doszło do zranienia pokrzywdzonego, co wiązarze się również z tym, że nie można było odtworzyć, jak doszło do tego, że naboje wystrzelone z rewolweru oskarżonego doprowadziły do powstania w/w ran, a w szczególności rany przestrzału na wylot na wysokości klatki piersiowej P. S.. W oparciu o opinię biegłego chirurga M. R., biegły z zakresu broni i amunicji A. G. (2), ustalił, że przy przyjęciu, że tor pocisku był taki jak przedstawił to P. S. w swoich pierwszych zeznaniach, że stał przodem do oskarżonego na dole schodów, gdy ten strzelił w jego kierunku stojąc na piętrze, to wówczas rana wlotowa nie mogłaby być na wysokości klatki piersiowej, a wylotowa w okolicy nadobojczykowej. Taki układ rany przelotowej, przy przyjęciu, że M. G. (2) stał na szczycie schodów, a pokrzywdzony był na ich dole, to wskazywałby raczej na to, że w chwili postrzału P. S. musiałby leżeć na plecach i częściowo na prawym boku.

Wyjaśniając tę kwestię pokrzywdzony stwierdził, że „nie byłem do końca pewien tak jak zeznawałem wcześniej, czy strzał był z przodu i możliwe, że po czwartym strzale odwróciłem się plecami do napastnika” (k.259), ale nie miał wątpliwości, że w chwili strzału był na dole schodów, a M. G. (2) był na ich górze. Należy w tym miejscu podnieść, że pokrzywdzony logicznie wytłumaczył powyższą rozbieżność, poza tym jak zostało już wyżej opisane, to zdarzenie miało dynamiczny przebieg, a jego uczestnicy nie byli trzeźwi, co odbiło się na ich pamięci. Istotne jest również i to, że nawet gdyby przyjąć wersję oskarżonego, że pierwsze strzały oddał będąc w swoim pokoju, to pokrzywdzony musiałby znajdować się bezpośrednio przy drzwiach po przeciwnej ich stronie, a strzał musiałby być oddany z przyłożenia lub bezpośredniego pobliza (k.276). Czyli „strzał z przyłożenia to jest wtedy gdy lufa dotyka do celu, zaś bezpośrednie poblize to jest wtedy kiedy lufa nie dotyka do celu ale na celu można zaobserwować takie zjawisko jak osmolenie, opalenie” (k.275), czego nie stwierdzono u P. S.. Biegły A. G. (2) ustalił również, przy wykorzystaniu dowodowej broni oraz naboju, że „wykazały zdolność penetracji w głąb tkanki przy strzale z przystawienia (lufa styka się ze skórą), podczas gdy już przy strzale z odległości 2 cm nie doszło do penetracji pocisku w głąb tkanki mięśniowej, a w efekcie strzału powstała jedynie rana powierzchniowa, podobny efekt uzyskano przy strzale z odległości 5 cm” (k.308). Jednocześnie świadkowie zgodnie zeznają, że pokrzywdzony nie podchodził do drzwi pokoju M. G. (1), osobami, które próbowały tam wejść był M. G. (2) oraz M. C..

Poza tym, w trakcie odtwarzania tych okoliczności pojawił się kolejny problem, ponieważ należałoby jeszcze przyjąć założenie, że pocisk wystrzelony z rewolweru oskarżonego miałby wystarczającą energię do spowodowania rany przelotowej, co z kolei, jak ustalił w/w biegły d/s broni i amunicji, jest nieprawdopodobne. Biegły wprost stwierdził, że „pozostałe obrażenia oprócz tej rany przelotowej nie budzą wątpliwości” (k.275) oraz, że „nie można wykluczyć, że rana taka mogła ewentualnie powstać w wyniku strzału z dowodowej broni ładunkiem wzmocnionym prochem strzelniczym lub w wyniku strzału z innego typu broni” (k.309).

Zdaniem sądu, opinie wydane przez biegłego sądowego A. G. (2) są rzetelne, w pełni profesjonalne i biegły uwzględnił wszystkie okoliczności, jakie zaistniały w niniejszej sprawie. To, że biegły nie był w stanie wytłumaczyć wszystkich w/w okoliczności, nie oznacza, że nie posiada wiedzy fachowej i że opinie są niepełne. Jest to jedynie spowodowane złym zabezpieczeniem dowodów rzeczowych, tj. brakiem łusek z miejsca zdarzenia. Istotne jest także to, że przy sporządzeniu opinii, A. G. (2) osobiście przebadał dowodową broń i zabezpieczone naboje, jak również z ich udziałem wykonał eksperyment. Poza tym żadna ze stron nie przedstawiła wprost wobec tych opinii, żadnych zarzutów podważających ich wiarygodność, oprócz zarzutu obrony, że biegły wypowiedział się na temat swobody sprzedaży w/w rewolweru, co skutkowo wnioskiem o wyłączenie tego biegłego, który to wniosek został później wycofany.

Prawdziwość, autentyczność i rzetelność sporządzenia ujawnionych w sprawie pozostałych dowodów nieosobowych, w tym opinii biegłego M. R. oraz dołączonych zdjęć, nie była przedmiotem zarzutów stron, a także nie wzbudziła wątpliwości sądu. Dowody te zostały sporządzone poprawnie, kompleksowo i w sposób zgodny ze standardami rzetelnego postępowania, z tych też względów sąd nie odmówił im wiarygodności.

Reasumując, w świetle poczynionych przez sąd ustaleń wina oskarżonego M. G. (1) nie budzi żadnych wątpliwości i czynem swoim wyczerpał on dyspozycję art.157§1kk. W dniu 13.07.2014r. w L. oddając strzały w kierunku P. S. z pistoletu hukowego, oskarżony spowodował u niego obrażenia ciała w postaci rany przelotowej klatki piersiowej z przodu w III/IV przestrzeni międzyżebrowej w linii środkowoobojczykowej oraz w okolicy nadobojczykowej po stronie lewej, co skutkowało naruszeniem czynności narządów ciała pokrzywdzonego na czas powyżej 7 dni. Z tym, że należy w tym miejscu podnieść, że okres 7 dni odnosi się do czasu trwania niesprawności narządu ciała bądź choroby, a nie do stwierdzonego przez lekarza czasu niezdolności do pracy. Natomiast występki określony w art.157§1kk jest przestępstwem umyślnym, a wina sprawcy może mieć formę obydwu postaci zamiaru określonych w art.9§1kk. Samo ustalenie zamiaru sprawcy jest wynikiem analizy strony podmiotowej i przedmiotowej przestępstwa. W ocenie sądu, oskarżony oddając strzały w kierunku przebywających w domu osób, w tym także pokrzywdzonego, co najmniej godził się na narażenie go na powstanie skutku określonego w w/w art.157§1kk. Nie ma też żadnych wątpliwości, że pomiędzy działaniem M. G. (1), a obrażeniami doznanymi przez P. S., zachodzi związek przyczynowy. Znajduje to chciałby potwierdzenie w wyjaśnieniach oskarżonego, który nie kwestionował, że to on był sprawcą tego obrażenia, a kwestionował jedynie okoliczności zranienia pokrzywdzonego, co zostało już wyżej omówione. Także pokrzywdzony

zeznał, że oskarżony „strzelał na oślep, nie jestem w stanie określić, czy oskarżony docelowo mierzył w te miejsca na moim ciele, które zostały uszkodzone, czy były to strzały na oślep, ale celował w moją sylwetkę” (k.171). To z kolei tylko potwierdza ustalenia sądu, co do przyjęcia, że M. G. (2) działał z zamiarem ewentualnym, godząc się na to, że strzelając w kierunku ludzi, może kogoś trafić, czego konsekwencją będą ich obrażenia. Wprawdzie nie udało się ustalić jakimi nabojami strzelał M. G. (1), więc sąd przyjął, że były to naboje fabryczne, jednakże nawet przy takim założeniu, nie zmienia to powyższych ustaleń, co do winy oskarżonego. Biegły A. G. (2) stwierdził, że oprócz rany przelotowej pozostałe rany stwierdzone u uczestników zdarzenia, nie budzą jego wątpliwości, co do użytych nabojów, tym samym także M. G. (1) zdawał sobie sprawę, że strzały z rewolweru hukowego mogą spowodować obrażenia ciała. Oskarżony przyznał, że strzelał wcześniej z tego rewolweru i mógł zaobserwować, jaką ma siłę rażenia.

Odnosząc się natomiast do linii obrony, przedstawionej także w mowie końcowej, że M. G. (1) działał w ramach obrony koniecznej, czyli broniąc się przed atakiem trzech pijanych mężczyzn, oddał strzały w ich kierunku, to sąd nie przyjął, aby zachodził przedmiotowy kontratyp. Do przyjęcia obrony koniecznej jest niezbędne nie tylko ustalenie, że zachodzi bezpośrednio zamachu, co oznacza bliski związek czasowy pomiędzy zamachem a obroną. Ponieważ wymagana jest jednoczesna realizacja drugiego zamienia, tj. bezprawność zamachu. Zachodzi ona, gdy zachowanie napastnika jest sprzeczne z normą prawną; praktycznie chodzi o przypadki bezprawia karnego. Tymczasem, M. C. przyznał, że „chciałem wejść, ale drzwi był zamknięte od środka, więc uderzyłem łokciem w tą szybkę, chciałem otworzyć drzwi, żeby zabrać oskarżonemu broń w obawie przed kolejnym atakiem” (k.182). Tak tę sytuację przedstawiła także K. P., jak i P. S., czemu sąd w całości dał wiarę. Przy tak ustalonym stanie faktycznym, to należy przyjąć, że to pozostali uczestnicy zdarzenia działali w ramach obrony koniecznej, broniąc się przed bezprawnym atakiem oskarżonego.

W ocenie sądu, odnosząc się do dyrektyw wymiaru kary określonych w art. 53kk, M. G. (1) należało wymierzyć karę 125 stawek dziennych grzywny ustalając wysokość jednej stawki na kotwę 20 zł. Taka kara jest adekwatna do stopnia winy oskarżonego i stopnia społecznej szkodliwości wyżej opisanego czynu. Jako okoliczność łagodzącą sąd uwzględnił to, że M. G. (1) przeprosił za swoje zachowanie, wyraził skruchę, mimo że nie przyjmował na siebie odpowiedzialności za powstałe skutki. Oczywiście nie chodzi o to, że sąd akceptuje taki sposób rozwiązywania konfliktów. M. G. (1) miał wiele różnych możliwości, aby upomnieć M. C., nie musiał spychać go z komody, jednakże stan emocjonalny oskarżonego, jego motywacja, także muszą mieć odzwierciedlenie w wysokości wymierzonej kary. Nadto za okoliczność łagodzącą również należało uznać fakt, że M. G. (1) nie był dotychczas karany, co uwzględniając jego wiek wskazuje, że w/w naruszenie normy praw karnego, miało charakter incydentalny w jego życiu. Natomiast, jako okoliczność obciążającą sąd uwzględnił rozmiar krzywdy wyrządzonej pokrzywdzonemu oraz to, że mimo całości przeprowadzonego postępowania sądowego, oskarżony nadal zaprzeczał sprawstwu.

Na podstawie art.46§2kk sąd uwzględnił w całości wniosek pokrzywdzonego i zobowiązał oskarżonego do zapłaty na jego rzecz 10.000 zł tytułem nawiązki. W ocenie sądu żądana przez P. S. kwota jest kwotą adekwatną w świetle ujawnionych w niniejszej sprawie dowodów. Istota środka karnego w postaci nawiązki, którą określa się przy uwzględnieniu m.in. wysokości zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, opiera się na założeniu, że jednym z celów procesu karnego jest rozwiązanie konfliktu pomiędzy sprawcą a pokrzywdzonym, a sposobem rozwiązania czy złagodzenia tego konfliktu jest między innymi naprawienie szkody wyrządzonej przestępstwem. Natomiast przesłanką przy określaniu wysokości nawiązki jest także stopień natężenia krzywdy. Określając wysokość nawiązki sąd wziął pod uwagę przede wszystkim stopień i czas trwania cierpień fizycznych i psychicznych pokrzywdzonego (pobyt w szpitalu, bolesność i długotrwałość zabiegów, utrzymujący się ból), trwałość skutków działania lekarza, prognozy na przyszłość, wiek poszkodowanego. W ocenie sądu, zostało udowodnione, że na skutek działania M. G. (1), P. S. doznał cierpień fizycznych, bólu. Żadna ze stron nie podważała zeznań pokrzywdzonego, który opisując swój stan zdrowia zeznał, że „jeśli chodzi o rekonwalescencję, to wcześniej byłem sportowcem, uprawiałem kilka dyscyplin sportu, w tym momencie na stan mojego zdrowia mogę zapomnieć o czynnym uprawianiu sportu, tylko rekreacyjnym, (...), mam bliznę z przodu i z tyłu ciała, bolesność w tych miejscach utrzymuje się” (k.171). Skutkowało to także zmianą stanowiska pracy, ponieważ na czas rekonwalescencji P. S. nie mógł podnosić żadnych ciężarów. Zdaniem sądu, kwota zasądzonej nawiązki jest adekwatna do stopnia doznanej przez pokrzywdzonego krzywdy oraz stopnia zawinienia oskarżonego.

Na podstawie art.627kpk zasądono od M. G. (1) na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe, które po zsumowaniu wyniosły 4064,73 zł, w tym kwotę 250 zł tytułem opłaty, gdyż zapłata tych kosztów nie przekracza jego możliwości finansowych.